Nr. 6. Lwów, dnia 7go lutego 1885. **Rok XVIII. Tom XXXVI.**

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr. w. a. w Państwie austryackiem.

W Warszawie rocznie 5 rubli sr. w W. Ks. Poznańskiem 3 talary

Skład główny w Krakowie u *Friedleina*, w Warszawie u *Gebethnera i Wolffa*, w Poznaniu u *Żupańskiego*.

ROLNIK

TYGODNIK

DLA GOSPODARZY WIEJSKICH

ORGAN URZĘDOWY

c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

Pod redakcyą:

PROF. W. TYNIECKIEGO.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA": Ulica Cłowa l. 3. Skład główny w księgarni *Gubrynowicza i Schmidta* przy placu katedralnym.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Okólnik

do Szanownych Rad wszystk.ch Oddziałów jakoteż Członków c. k. Towarzystwa gosp. galic.

Dwudzieste Walne Zgromadzenie **Rady Ogólnej** Towarzystwa gosp. galicyjskiego, na które powołani są w myśl §. 17 statutu nietylko delegaci obieralni — ale i Prezesowie Oddziałów, jako Delegaci z urzędu — **odbędzie się dnia 3 i następnych marca b. r.** we Lwowie.

Program tegoż Zgromadzenia ustanawia się następujący:

A. Sprawy do decyzyi **Delegatów** należące:

1. Sprawozdanie z czynności Komitetu za rok 1884.
2. Sprawozdanie z czynności Oddziałów, tudzież z obrotu ich funduszów za tenże rok 1884.
3. Sprawozdanie komisyi rachunkowej:
   a) co do zamknięcia rachunków za r. 1884.
   b) co do budżetu na rok 1885.
4. Wybór sześciu członków Komitetu — a to:
   a) czterech członków Komitetu na lat 4, w miejsce ustępujących z turnusu pp. Józefa Skarbka Borowskiego, Augusta Schellenberga, dr. Tadeusza Skałkowskiego i Henryka Strzeleckiego;
   b) dwóch członków Komitetu na lat 2 w miejsce pp. Ottona Hausnera i Leonarda hr. Pinińskiego, którzy zrezygnowali.
5. Wybór komisyi rachunkowej na rok przyszły.
6. Sprawa dalszego wydawnictwa kalendarza rolniczego.
7. Wnioski Oddziałów i Członków po przedyskutowaniu ich na poufnem posiedzeniu.

B. Sprawy do decyzyi **ogółu członków** należące:

1. Środki ochrony rolnictwa w obec konkurencyi zagranicznej — podwyższenie ceł i reforma taryf kolejowych.
2. Sprawa regulacyi wód i spółek wodnych.
2. Kwestya zmiany ustawy leśnej i zalesienia.
4. Obecne położenie gorzelnictwa.
5. Zmiana kierunku produkcyi rolniczej.
6. Zawiązanie sekcyi płodów rolniczych.
7. Sprawozdanie z VI. targu zbożowego.

W ciągu posiedzeń — Rady Ogólnej — odbędzie się także posiedzenie **Sekcyi chmielowej** w lokalnościach Towarzystwa gospodarskiego. Przedłożone będą rysunki chmielarń drutowych, próbki chmielu i ziemi z Czech zebrane, narzędzia do uprawy chmielu tamże używane, niemniej zbiór szkodników chmielowych. Komitet spodziewa się zatem, że Szan. członkowie sekcyi jak najliczniej zjechać zechcą.

Okólnik niniejszy raczą Szan. Rady Oddziałów udzielić do wiadomości pp. Delegatów jakoteż Członków wszystkich, a zwracając ich uwagę: **że w Zgromadzeniach Rady Ogólnej mogą brać udział wszyscy Członkowie Towarzystwa** — a to w sprawach wyliczonych pod *A.* z głosem **doradczym**, zaś w sprawach wyliczonych pod *B.* z głosem **stanowczym** — zachęcić ich do jak **najliczniejszego udziału** w obec nader ważnych i żywotnych spraw, zamieszczonych pod *B.* na porządku dziennym.

Upraszamy również o wczesne zgłoszenia po **karty legitymacyjne** dla korzystania z przyznanych przez koleje obniżeń cen jazdy — prosząc zarazem o dołączenie dokładnego adresu, t. j. miejsc zamieszkania i poczty ostatniej, niemniej też linii kolei żelaznej.

Pierwsze posiedzenie Rady Ogólnej—**dnia 3 Marca b. r. — rozpocznie** się o godzinie **10tej zrana** w wielkiej **sali ratuszowej.**

Lwów, dnia 30 stycznia 1885.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gosp. galic.

Prezes: *Adam Sapieha.*

Sekretarz Tow.: *Józef Greliński.*

Szkoła ogrodnicza w Czernichowie.

Komisya sejmowa gospodarstwa krajowego, składając pod datą 6. października sprawozdanie o szkole rolniczej w Czernichowie, złożyła sprawozdanie także o znajdującej się tam szkole ogrodniczej. Sprawozdanie było następującej treści:

„Komisya gospodarstwa krajowego wysoko ceni naukę ogrodnictwa i pragnęłaby tę gałęź gospodarstwa jak najusilniej popierać, bo wie, że ona ma wielkie znaczenie w gospodarstwie społecznem i niezaprzeczoną przyszłość w naszym ubogim kraju. Ale niestety komisya nie może przyznać, aby pożytek ze szkoły ogrodniczej w Czernichowie odpowiadał oczekiwaniu i łożonym na nią wydatkom. Opinia ta bynajmniej nie dotyka istotnych w tej sprawie zasług Wydziału krajowego ani gorliwych usiłowań dyrekcyi i nauczyciela ogrodnictwa.

Złe tkwi w tem, że szkoła jest przyczepiona do Czernichowa, który nie ma dla niej miejsca, ani nie może jej otoczyć fachową opieką.

Ze sprawozdania Wydziału krajowego dowiadujemy się że szkoła ogrodnicza zaledwo sześciu uczniów pomieścić może i że tegoroczny wylew Wisły zrządził 410 zł. szkody w ogrodzie szkolnym. Komisyi zaś wiadomo, że nie zalana część ogrodu leży na podglebiu skalistem, gdzie drzew owocowych hodować nie można.

Okazało się także, że ogrodnik, bardzo zresztą zdolny praktyk i nadzwyczaj pilny pracownik, wykładać nauki ogrodnictwa w szkole rolniczej nie może. A nakoniec zamknięcie rachunkowe stwierdza coroczny niedobór w budżecie szkoły ogrodniczej.

Otóż komisya mniema, że szkoła praktyczna, w której uczniowie i nauczyciel są robotnikami, i którą Rząd wspiera stałą subwencyą z funduszów państwa, wykształcać może znacznie większą liczbę uczniów i nie powinna mieć niedoboru. Ale na to trzeba, żeby był nadzór fachowy, żeby mniej produkowała kwiatów i nowalij inspektowych a więcej szczepów owocowych, krzewów pożytecznych i nasion, za które mnóstwo pieniędzy kraj nasz wysyła za granicę. Trzeba, żeby miała ogród w dobrej glebie i nie pod padający zalewom. Wreszcie, żeby miała zapewniony korzystny odbyt na produkta ogrodu i pracy uczniów.

Z tych powodów komisya gosp. kraj. oświadcza się za przeniesieniem już w roku przyszłym szkoły ogrodniczej z Czernichowa w takie miejsce, gdzieby należycie rozwijać się mogła i zapewnioną miała opiekę ludzi fachowych. Komisya nie wątpi, że gdyby potrzeba było znaczniejszego wsparcia z funduszów państwa, to Wys. Rząd nie odmówiłby tego po przekonaniu się, że pożyteczna ta szkoła rozwijać się może. Tego zaś w Czernichowie spodziewać się nie można.

Przeniesienie szkoły ogrodniczej w inne miejsce tembardziej zasługuje na zalecenie, że uchyli wydatek, niezbędny w innym razie, na budowę mieszkań dla służby folwarcznej i lasowej, która w domu szkoły ogrodniczej wygodnie pomieszczona być może.

W sprawozdaniu Wydziału krajowego znajduje się wzmianka o projekcie przyłączenia do szkoły ogrodniczej czernichowskiej, praktycznego kursu nauki chmielarstwa.

Pominąwszy, że jak wykazano wyżej, sama szkoła ogrodnicza jest służebnicą tylko średniej szkoły rolniczej i dlatego ledwie wegetuje, a wszelkie przyczepiane do niej instytucye wyssałyby resztkę jej żywotności: Komisya gosp. kraj, sądzi, że właściwymi zakładami do kształcenia praktycznych chmielarzy są niższe szkoły rolnicze, gdzie obok innych nauk gospodarskich nabywać mogą i łatwiej zrozumieją szczegóły uprawy chmielu.

Z tych przyczyn komisya gosp. kraj. oświadczyć się musi przeciw zaprowadzeniu osobnych kursów praktycznego chmielarstwa przy szkole ogrodniczej w Czernichowie."

Do uchwalenia zaś sejmowi przedstawiła komisya gosp. kraj. następującą rezolucyę:

„Sejm wzywa Wydział krajowy, aby postarał się o przeniesienie w roku 1885, szkoły ogrodniczej z Czernichowa w takie miejsce, w któremby szkoła ta pod fachowym nadzorem należycie rozwijać się mogła. Przez to zarazem uchyla się projekt urządzenia kursu nauki chmielarstwa przy szkole ogrodniczej w Czernichowie."

O szkole ogrodniczej w Czernichowie mieliśmy pomówić później, opierając się właśnie na przytoczonem sprawozdaniu, gdy w „Nowej Reformie" nr. 25 b. r. ogłoszoną została korespondencya z pod Wieliczki, w której korespondent omawiając tę sprawę, zapatrywuje się inaczej na nią, niżeli komisya sejmowa. Gdy korespondent przebywa w stronach bliskich Czernichowa i reprezentuje opinię może większego koła, przytaczamy tę korespondencyę dosłownie:

Według sprawozdania komisyi gospodarstwa krajowego, szkoła ogrodnicza w Czernichowie ma być zwiniętą, czy gdzieśindziej przeniesioną, bo „pożytek z tej szkoły nie odpowiada oczekiwaniom, ani łożonym na nią wydatkom", lecz któż zaręczy, że po przeniesieniu jej na inne miejsce odpowie lepiej swemu zadaniu, i albo mniej będzie kosztować, albo przy tychże samych wydatkach więcej przyniesie dochodu?

Na tej szkole widocznie cięży jakieś fatum: widocznie nie wiedzie się z nią Towarzystwu gospodarskiemu! Dawniej była ona umieszczona w Łańcucie przy ogrodach hr. A. Potockiego, w r. 1874/5 przeniesiono ją do Czernichowa w przekonaniu, że tu nadadzą jej lepszy kierunek, że uczniowie korzystając po części z wykładów szkoły rolniczej, będą mogli nierównie więcej się nauczyć, że koszta utrzymania będą mniejsze, bo niektórzy profesorowie szkoły rolniczej będą mogli pomagać przy nauce uczniów ogrodniczych, że wreszcie uczniowie szkoły rolniczej będą mieli sposobność skorzystać coś z istnienia szkoły ogrodniczej. Po

dziewięciu latach zaczyna brać górę przekonanie, że wszelkie oczekiwania zawiodły, że dlatego trzeba się puścić na nowe eksperymenta.

Jednym z argumentów przeciw szkole w Czernichowie ma być ta okoliczność, że ma tylko sześciu uczniów. Ale czyż to jej wina? Czy się postarano o to, aby było gdzie więcej uczniów pomieścić i o fundusz na ich utrzymanie?

Co do dochodów z ogrodu, to również nie szkoły wina, że nie ma komu sprzedać wypielęgnowanych kilkunastu tysięcy szczepów szlachetnych owoców i tyluż drzew dzikich, ale dostarcza ona do zakładu wszelkich jarzyn, pomnaża chmielnik o ćwierć morga co roku, oraz plantacye wikliny, czyż z tego nie będzie pożytku dla zakładu i czyż to przyglądanie się zakładaniu chmielników nie jest z korzyścią dla uczniów szkoły rolniczej?

Dla przyszłego rolnika pożądanem jest bardzo, aby się rozumiał nietylko na uprawie roli i hodowli bydła, ale również na różnych gałęziach ogrodnictwa, czy to na chmielarstwie, czy sadownictwie, czy warzywnictwie, zwłaszcza teraz, kiedy coraz częściej dają się słyszeć głosy przemawiające za tem, aby ziemianie zwolna starali się zmienić tryb gospodarstwa i przestali szukać jedynego źródła dochodu wyłącznie w uprawie zboża i ziemniaków, lecz aby starali się o nowe źródła dochodu z uprawy roślin handlowych, z sadownictwa, z warzywa, z nabiału itp. Dlatego raczej należy się postarać o to, aby istniejąca szkoła ogrodnicza mogła rozwijać się, wyuczyć swoich uczniów we wszelkich kierunkach ogrodnictwa i dawać uczniom rolnictwa możność rozszerzenia swoich wiadomości, niż przenosić ją gdzieindziej i tam zaczynać wszystko od początku, a bez pożytku dla przyszłych ziemian-rolników?

Zresztą trzeba tu nie taić tej okoliczności, że inspekta, które zdają się niezadawalniać komisyi, są zbyt szczupłe, aby na nich większą ilość roślin można wyprodukować.

Nadto nie można pominąć milczeniem tej okoliczności, że tutejsza szkoła ogrodnicza nie ma właściwej oranżeryi i cieplarń, gdzieby można przechowywać przez zimę i pielęgnować rośliny ozdobne; i w tem leży może główna przyczyna, dlaczego dotąd nie zwabiła dosyć uczniów; bo każdy adept ogrodniczy wie dobrze, że aby później znaleźć miejsce ogrodnika, powinien znać się przedewszystkiem na pielęgnowaniu roślin ozdobnych, albowiem znajomość tej gałęzi ogrodnictwa cenią wsządzie najwyżej.

Aby niezabierać wiele miejsca, nie będę się rozwodził nad innemi jeszcze okolicznościami, kończę zatem tą uwagą, że lepiej bądzie tak dla szkoły ogrodniczej, jak i dla rolniczej, aby dotychczasowy zakład uposażyć w to, czego rozwój koniecznie wymaga, (a do tego oprócz oranżeryi, większego obszaru pod ogród, należy powiększenie pomieszkania), niż go przenosić gdzieindziej na to, aby po nowych dziewięciu latach przyjść do przekonania, że znowu doznało się zawodu."

Jak widzimy, przeciw rezolucyi komisyi gospodarstwa krajowego, żądającej przeniesienia szkoły z Czernichowa na inne miejsce, stawia korespondent „Nowej Reformy" życzenie, ażeby szkołę pozostawić i na dal w Czernichowie, dając jej przy tem obszerniejszy zakres działania przez powiększenie środków, jakimi rozporządzać powinna.

Nim przystąpimy do szegółowego rozbioru, czy przeniesienie szkoły w inną miejscowość będzie dla niej z korzyścią, zastanowimy się nad zdaniem korespondenta: „Na tej szkole widocznie ciąży jakieś fatum." Otóż i my jesteśmy tego samego zdania, ale nie wyobrażamy sobie w tym wypadku owego ślepego fatum, nawet najdoskonalsze ludzkie instytucye popędzającego w przepaść nicości, ale po prostu nieżywotność, wynikającą z pomieszczenia jej w nieodpowiedniej miejscowości, czy to weźmiemy Łuńcut czy Czernichów.

Weźmy najprzód Łańcut, jako miejsce jej założenia. Myśl założenia szkoły ogrodniczej wyszła od J. E. hr. Alfreda Potockiego, który bardzo dobrze wiedział, jak u nas ogrodnictwo użytkowe nisko stoji i to widział tem lepiej, im jaskrawszą była różnica między jego ogrodami a ogrodami w innych miejscowościach. Uznał, że ogrodnictwo jest ważną gałęzią gospodarstwa krajowego, powziął myśl założenia szkoły i założył ją własnym kosztem w Łańcucie, przypuszczając, że tutaj, gdzie miał ogrody wzorowo prowadzone, jest najodpowiedniejsza miejscowość do założenia szkoły ogrodniczej. Kierownictwo tej szkoły oddał J. E., o ile sobie możemy przypomnąć, bo to, już temu lat kilkanaście, panu Schmidowi, który (zdaje się przedewszystkiem w pomologii i sadownictwie) kształcił się we Francyi i widocznie przejętym był całkowicie metodami francuzkiemi prowadzenia sztucznego drzew owocowych i wina, bo inaczej nie pojmujemy skłonienie założyciela szkoły do założenia obszernego ogrodu, zajętego drzewami foremnie prowadzonemi, piramidalnie, koszowo, sznurowo i t. p. okolonego zaś murem z szpalerami win, brzoskwiń i grusz. Ogród ten musiał J. E. bardzo wiele kosztować, ale też, gdy go widziałem w najpiękniejszym rozkwicie, był istotnie wzorowo prowadzony — znać było ucznia szkoły luksamburskiej, który te drzewa pielęgnował i na nich uczył prowadzenia drzew i krzewów owocowych. Ogród ten był głównym środkiem naukowym. Widzieliśmy jednak ten sam ogród nieco później i trudno się nam było w nim rozpoznać — klimat nasz dał mu się uczuć i po-

kazał, że co można robić we Francyi, to nie wszystko udaje się u nas. Śliczny ten ogród pomologiczny, w pierwotnym swym stanie czysto francuski z pochodzenia i metody, był więc kosztownym wprawdzie, ale użytecznym eksperymentem, że chcąc u nas prowadzić sztucznemi metodami sadownictwo, należy się stosować w wyborze gatunków, metod cięcia i nawet dziczków do naszego klimatu, i co jak słyszeliśmy następnie miano zużytkować z pożytkiem. Jako objekty naukowe były jeszcze sady zwykłe i ogrody warzywne, produkujące śliczne warzywa dla zamku. Dla uczących się były tam więc produkta wzorowe, czy jednak tych uczniów pouczano, ile ta produkcya kosztowała i jakby można taniej produkować, wątpimy bardzo, jak z drugiej strony jesteśmy pewni, że była bardzo kosztowną, bo przynajmniej u nas, czem większy pan, tem zwykle więcej stosunkowo i progresyjnie kosztuje go administracya i produkcya ogrodnicza. Otóż rozpatrzywszy się w tamtoczesnej szkole ogrodniczej w Łańcucie, rozpytawszy się też nieco o sposobie nauczania, wynieśliśmy przekonanie, że nauka przy wielkopańskim ogrodzie, gdzie wysokość wydatków na ogród, byle tylko na stół pański dostarczył wyborowych produktów, nie tyle waży, jak w ogrodach mniej lub mało zamożnych, nie mówiąc już o ogrodach, które mają dawać rzeczywisty pieniężny dochód, nie całkiem odpowiada przyszłemu zakresowi działalności ogrodników, mających u nas szerzyć postęp w ogrodnictwie i sadownictwie, ogrodników, mających z małymi niezawodnie wyjątkami pracować w ogrodach nieporównanie mniej zamożnych, jak właśnie ogród łańcucki. Praktykant czy uczeń z pańskiego ogrodu, nadaje się zwykle tylko do ogrodu pańskiego. Zdaje się, że te same albo podobne względy spowodowały przeniesienie tej szkoły do Czernichowa, gdzie dostała się pod kierownictwo krakowskiego Towarzystwa rolniczego.

Obecnie jest więc szkoła w Czernichowie. Nie wchodząc na teraz w rozbiór, jak ogród szkolny jest prowadzony, zastanowimy się tylko nad tem, czy odpowiednią obrano miejscowość. Że Czernichów jest odpowiedniejszy od Łańcuta, niema wątpliwości już dlatego, że (przynajmniej obecnie) uczniowie mogą korzystać z nauki, udzielanej w szkole rolniczej, rozumi się, o ile które działy w zakres ogrodnictwa wchodzą, a więc przedewszystkiem z botaniki i fizyologii roślin, tak ważnych dla ogrodnika, mającego się mianować grutownie wykształconym ogrodnikiem, przedmiotów, zwykle po szkołach ogrodniczych źle traktowanych, bo albo nauczyciel tak mało zna się na ogrodnictwie, że zakrawuje za wysoko albo też sam tak mało umie, że nic uczniów nauczyć nie może. Otóż zdaje mi się, że w Czernichowie nie ma obawy obu wypadków i siły nauczycielskie wywrzeć mogą wpływ podobnie korzystny, jak to widzimy w Dublanach na niższej szkole rolniczej, opartej o szkołę wyższą. Zdawałoby się więc, że szkoła ogrodnicza w Czernichowie jest w najodpowiedniejszem miejscu. Są jednak inne jeszcze okoliczności, które uwzględnić należy.

Stosunek niższej szkoły rolniczej w Dublanach do wyższej jest znaczenie inny, jak stosunek szkoły ogrodniczej w Czernichowie do rolniczej tamże. W Dublanach niema fachowej różnicy, tylko zakres nauki jest odmienny (odstęp wprawdzie ogromny), gdy w Czernichowie jest różnica fachowa i pomoc ze strony szkoły rolniczej ograniczać się musi tylko na przedmiotach pomocniczych, gdy główne działy: ogrodnictwo i sadownictwo muszą mieć osobnych nauczycieli, a przynajmniej jednego, w każdym razie ludzi, mających wyższe wykształcenie. Ta okoliczność już osłabia korzyści połączenia obu szkół w Czernichowie.

Drugą okolicznością są dochody z ogrodu; w Czernichowie dochody te nie mogą być wielkie.

Korespondent z pod Wieliczki uniewinnia ogród, że nie ma komu sprzedać kilkunastu tysięcy szczepków i tyluż drzew dzikich, ale że zato dostarcza warzyw zakładowi. Bardzo to chwalebne, że ogród ma do dyspozycyi kilkanaście tysięcy szczepków (przypuszczamy takich, jakie u nas powszechnie są żądane, t. j. wysokopiennych) i tyleż drzew dzikich, bo to wskazuje nietylko na bardzo znaczny obszar ogrodu ale na ścisły dozór i na pracowitość uczniów, zważywszy małą ich liczbę. Jeżeli istotnie tak wielkie zapasy są w ogrodzie (a niemamy podstawy do wątpliwości) i nie ma komu sprzedawać, to już chyba powód leży w niedowierzaniu nomenklaturze szczepków a niezawodnie w wyborze miejscowości.

(Dokończenie nastąpi.)

O gospodarstwie stawowem w Tomicach.

Produkcya ryb jest doniosłą, ale dotychczas w znacznej części odłogiem leżącą i nie wyzyskaną należycie gałęzią gospndarstwa narodowego. Wody zamknięte dają większe korzyści, niż bieżące, albowiem z tych ostatnich tylko części ryb dostaje się konsumentowi, zaś z tamtych cała uzyskana ilość pozostaie w ręku producenta; dana przestrzeń ziemi wyzyskiwana jako staw daje w miarę okoliczności 2—4 razy wyższą rentę, a niżeli eksploatowana jako grunt orny. Z tych powodów gospodarstwo rybne w wodach zamkniętych w porównaniu z wodami bieżącemi zasługuje jeżeli nie w wyższym, to przynajmniej w równorzędnym stopniu na zajęcie się niem przez posiadaczy takich wód, tudzież na opiekę prawa i na poparcie ze strony władz rządowych i autonomicznych. Na dowód, że gospodarstwo stawowe wyżej się od rolnego rentuje, przytoczę jako przykład gospodarstwo rybne w stawach mego majątku Tomice pod Wadowicami położonego.

Gospodarstwo stawowe posiada szeroką skalę kombinacyj zastosowaną do różnorodnych kategoryj stawów.

Głównym warunkiem prawidłowego gospodarstwa stawowego jest ten, aby staw można odwodnić i osuszyć, oraz naprzemian jako staw lub pole orne wyzyskiwać, jak to właśnie w Tomicach ma miejsce. Stawy nie dające się do sucha spuścić, nie dopuszczają racyonalnego gospodarstwa i mogą tylko znacznie niższą rentę przynosić.

Grunt moich stawów jest jałową gliną z podłożem nieprzepuszczalnem, położenie niskie. na nadmiar wilgości narażone, miejscami bagniste i torfiaste, potrzebujące drenowania, gdyby miało być użyte pod prawidłową rolną uprawę. Grunt ten, użyty jako rola, przyniosłby w miejscowych stosunkach nie więcej, jak 20 złr. z jednego hektara netto, dlatego prowadzą zyskowniejsze gospodarstwo stawowe. Sposobu mego gospodarowania, który mi daje wyższą rentę, nie opiszę tu szczegółowo, lecz ograniczę się na podaniu stosowanych przezemnie głównych zasad racyonalnego gospodarstwa stawowego; bliżej interesowanych chętnie na żądanie obznajomię z mojem postępowaniem.

Ryba, która stanowi podstawę gospodarstwa stawowego, jest karp. Hodowla karpia sięga odległych czasów i została ostatniemi laty udoskonalona przez T. Dubischa[1]) jednak nauka dotąd nie stwierdziła, czem właściwie karp się żywi i przy jakim pokarmie najlepiej rośnie. Dlatego przeprowadziłem w Tomicach przy pomocy profesora Dra. Nowickiego i botanika p. Raciborskiego dotyczące badania, z których się okazało, żo zarówno narybek jak karpie roczne dwuroczne i trzechletnie miały w przewodzie pokarmowym jedno i toż samo pożywienie, złożone z wodorostów*) i drobiutkich skorupiaków, a zatem karp jest rybą mięso-i roślinożerną; pozostaje jeszczo do zbadania natura tych mikroskopicznych organizmów za pokarm karpiowi służących, głównie zaś warunki, jakie do ich rozwoju i licznego rozrodu są potrzebne.

Woda do zalania stawów pochodzi z górskiego potoku Choczenka, jest czystą i przynosi mało namułu.

Stawy moje podzieliłem na 5 mniej więcej równych części czyli rotacyj. Z tego 3 rotacye zawodniam i zarybiam przez 3 lata, a 2 osuszam i wyzyskuję jako grunt orny, mianowicie jednę zasiewam owsem wraz z mieszanką traw i koniczyn, z drugiej zbieram jeden pokos siana w czerwcu, a po zbiorze eksploatuję ją w części jako pastwisko w części jako staw do wychowu narybku, jak to przedstawia poniższa tabliczka. Darń uzyskaną po sprzęcie

Notacya	Rok 1	2	3	4	5
a	s	s/w	w	w	w
b	w	s	s/w	w	w
c	w	w	s	s/w	w
d	w	w	w	s	s/w
e	s/w	w	w	w	s

w = zalany wodą
s = trzymany sucho
s/w = przez trzy miesiące suchy a przez drugie trzy pod wodą.

siana i użyźnioną paszeniem bydła uważam za najlepszy dla ryb przedplon.

Doświadczenie przy uprawianiu roślin i hodowli zwierząd wykazało nam pewne prawidła, które dla obydwóch światów ogranicznych, roślinnego i zwierzęcego, są jednakowymi pewnikami. Jednym takim pewnikiem jest, że wszelkie organizmy najbujniej rosną i najszybciej się rozwijają w pierwszej młodości czyli w pierwszym peryodzie swego jestestwa. Dlatego najważniejszem zadaniem producenta jest wszelkiemi siłami popierać i możliwie wyzyskać wzrost młodociany. W tym też celu urządziłem u siebie na tarlisko i wychów narybku osobne stawki, które są zniwelowane i możliwie płytkie. Karpie roczne dochodzą u mnie wagi 23 dek., dwuletnie 1 kilo, trzechletnie $1^1/_2$ do 2 kilo.

Drugim pewnikiem jest, że jak w rolnictwie, chcąc wyprodukować z danej przestrzeni ziemi największą masę i wagę materyi roślinnej, należy siać stosowną mieszaninę roślin ze sobą a nie wyłącznie jedną roślinę, bo różnorodny pokarm znajdujący się w ziemi, tylko różnorodnemi roślinami równocześnie wyzyskanym być może, tak i w produkcyi ryb należy hodować nie wyłącznie jeden gatunek, lecz w jednym i tym samym stawie razem, tak dobranych, żeby się nawzajem nie odjadały, lecz w wyzyskaniu pokarmu roślinnego i zwierzęcego nawzajem uzupeł-

[1]) Nowicki M. Dr. O wzorowym sposobie hodowania karpia w stawach zaprowadzonym przez Tomasza Dubischa (Rolnik 1884, T. XXXV. str. 3).

*) Roślin w wodzie żyjących, przedstawiających się zwykle w postaci delikatnych niteczek zielonych, poskłębianych nieraz wielkimi masami w stojących wodach — niektóre są tak drobne, że tylko zazieleniają wodę na powierzchni i można je rozpoznać dopiero przy użyciu mikroskopu.

niały. Za podstawę mojej produkcyi służy karp, ale równocześnie mięszam z nim sandacza, lina i bieliznę. Lin bierze pokarm roślinny i mięsny, ale czerpie go z miejsc głębszych i z namułu stawu, gdzieby ten pokarm pozostał przez karpia nie wyzyskany.

Starać się trzeba, ażeby w stawie był należyty stosunek pomiędzy swiatem roślinnym i mikroskopicznym zwierzęcym. Brak roślin wodnych jest niekorzystny, bo wodorosty i drobne zwierzątka mają na nich punkta przyczepienia i z gnijących odpadków pożywienie. Przewaga roślin znowu wstrzymuje promienie słońca i przytłumia wodorosty oraz owe zwierzątka. Dalej stawy winne być płytkie dla popierania roślinności i dla lepszego ich ogrzania przez słońce. Hamulcem do tłumienia zbyt gęstej i wybujałej roślinności są dwa sposoby: osuszanie i wymrażanie stawów podczas zimy i wypasanie zawodnionych stawów bydłem rogatem i źróbkami przez całe lato. Gospodarstwo rybne na stawach osuszanych ale nie przesiewanych winno być prowadzone odmiennie.

Na zimę spuszczam wszystkie stawy i przenoszę wszystkie ryby do zimowych sadzawek, które są na 3 do 4 metrów głębokie i mają obfity dopływ przechodniej wody; na powierzchni jednego mtr. □ dna sadzawki można włożyć na przezimowanie 1 centnar metryczny karpi, nieco mniej zaś ryby żarłocznej.

Jakkolwiek grunt mój pod stawy użyty, nie należy do najlepszej kategoryi, nadto i górska woda stawy zasilająca nie przynosi z sobą wiele części pożywnych, niemniej przeto osięgam przecięciowo na 1 hektarze rocznego przyrostu w karpiach 100 kilo., a w sandaczach, linach i bieliznie razem wziętych przyrostu 10 kilo. Ryby spieniężam po 60 ct. za 1 kilo, dochód zatem brutto z 1 hektara wynosi 66 złr., z tego najwyżej około 10 złr. potrącam na koszta produkcyi, a na dochod czysty z 1 hektara pozostaje 56 złr. Z tej cyfry przy stawach nowo założonych, należy potrącić kwotę amortyzującą kapitał nakładowy.

Koszta sypania grobli przy zakładaniu nowych stawów wynoszą na jednym hektarze od 100 do 200 złr.

Opinija publiczna naszej okolicy uważała stawy za szkodliwe zdrowiu ludzkiemu, ale krakowskie Towarzystwo lekarskie wydało fachowe orzeczenie, że owszem stawy w miejscu moczarów są pożyteczne (ob. Rolnik nr. 1 b. r. str. 5). Ustawa wodna popiera przedsiębiorstwa przemysłowe bez uwzględnienia interesów gospodarstwa rybnego, a że z tego w praktyce wynikają dla hodowców ryb rozmaite trudności, przeto korzystając z międzynarodowego wiecu rybackiego w Wiedniu przedłożyłem mu wniosek o zmianę przepisów ustawy wodnej.

Tomice d. 15. stycznia 1885 poczta Wadowice.

Aleksander Gostkowski.

Protokół

posiedzenia Komitetu galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego z dnia 3. stycznia 1885.

Przewodniczy: JO. książe Adam Sapieha. Obecni: I. Wiceprezes Towarzystwa gosp. p. Bolesław Augustynowicz. II. Wiceprezes Towarzystwa gosp. p, Piotr Gross. Członkowie komitetu: PP. Jan Breuer, Władysław Lubomęski, dr. Tadeusz Pilat, August Schellenberg, prof. Władysław Tyniecki, Leoncyusz Wybranowski. Inspektor chowu bydła p. Adam Konopka. Trzymający pióro pp. sekretarz Greliński i Władysław Zawadzki.

Wnioski i uchwały.

I. Protokół posiedzenia z dnia 26 listopada 1884 przyjęty bez zmiany.

II. Prof. dr. Pilat przedkłada odezwę komitetu Towarzystwa roln. krakowskiego względem zwołania kongresu rolniczego przedlitawskiego w Wiedniu.

Na wniosek referenta uchwalono:

a) Zgodzić się z myślą komitetu Towarzystwa roln. krakowskiego, tem bardziej, że Komitet Towarzystwa gosp. zamierzał już przedtem poruszyć sprawę zwołania w obecnej chwili kongresu rolniczego w Wiedniu w przedmiocie unormowania taryf kolejowych i ceł ochronnych.

b) Zaproponować komitetowi Towarzystwa roln. krakowskiego wniesienie równoczesne jednobrzmiącej odezwy do stałego Wydziału kongresowego, domagającej się zwołania kongresu i ułożony już projekt rzeczonej odezwy udzielić komitetowi krakowskiemu, z powyższym wnioskiem.

III. Na wniosek przewodniczącego uchwalono Radę ogólną Towarzystwa gosp. zwołać na pierwsze dnie marca b. r. po ukończeniu obrad Walnego Zgromadzenia Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

IV. Na wniosek ks. Prezesa uchwalono umieścić na programie obrad Rady Ogólnej:

a) Sprawę regulacji wód galicyjskich i zawiązywanie spółek wodnych, i zaprosić na referenta członka Wydziału krajowego p. Wereszczyńskiego.

b) Zmianę ustawy leśnej i sprawę zalesienia gruntów nieurodzajnych i poruczyć referat pp. Henrykowi Strzeleckiemu lub Tynieckiemu.

Na wniosek prof. Tynieckiego uchwalono dalej przedłożyć Radzie ogólnej:

c) Jaki jest stan obecny gorzelnictwa galicyjskiego pod wpływem nowej ustawy o opodatkowaniu gorzelni i zaprosić na referenta p. Rutowskiego.

Na wniosek p. Lubomęskiego umieszczono na programie obrad Rady ogólnej:

d) Sprawę zmiany kierunku produkcyi rolniczej, i poruczono referat wnioskodawcy.

e) Sprawozdanie i wnioski względem podniesienia chowu bydła oddano do przedstawienia Radzie Ogólnej p. Janowi Breuerowi.

V. Na wniosek księcia Prezesa uchwalono wnieść na Radzie Ogólnej sprawę zawiązania osobnej sekcji jęczmiennej i do ułożenia odpowiedniego projektu wybrano komisyę złożoną z pp. Jana Bręuera, Lubomęskiego, Adolfa Ebenbergera, Oskara Schnella, Karola Kisielkę.

VI. Na wniosek księcia Prezesa uchwalono przesłać do wszystkich członków Towarzystwa gosp. odezwę z zawiadomieniem, że na porządku obrad Rady ogólnej będą zamieszczone powyższe bardzo ważne sprawy, dla których omówienia jak najliczniejszy zjazd członków Towarzystwa gosp. jest pożądany.

VII. Książe Prezes oznajmia że referat w rzeczach prawodawstwa, po ustąpieniu z grona Komitetu p. Ottona Hausera, przyjął p. Władysław Czajkowski, zaś referat rolnictwa i machin rolniczych po hr. Pinińskim p. Włodzimierz Gniewosz (l. 2284 l. 2338). Przyjęto do wiadomości.

VIII. Na wniosek referenta spraw chowu bydła p. Breuera uchwalono:

1. Nie przychylić się do żądania Rady przemyślańskiego Oddziału Towarzystwa gosp., aby z funduszów subwencyjnych zakupować buhaje i takowe rozdawać na stacje, albowiem czynione już dawniej próby podobnego postępowania, okazały iż sposób ten nie odpowiada celowi a komitet Tow. gosp. nie posiada dostatecznych na przeprowadzenie go funduszów (l. 2106/691. 1884).

2. Przyznać Oddziałowi stryjskiemu stacyę subwencyonowanego buhaja w Żydaczowie.

3. Oddziałowi łańcucko-jarosławskiemu odmówić przyznania dodatkowo jeszcze trzech stacyi subwencyonowanych. (l. 2401/796).

4. Stacyi w Zaszkowicach w Oddziale rud.-gródeckim wypłacić subwencyę za 21 krów odlatowanych przed zawieszeniem tej stacyi przez Inspektora chowu bydła podczas lustracyi, (l. 2283/751. 1884.)

5. Uznać oborami zarodowemi pół krwi obory p. Józefa Gizowskiego w Podwysokiem i Edw. hr. Dzieduszyckiego w Izydorówce.

6. Zezwolić na pozostawienie na dal w oborze zarodowej w Łuce wielkiej, zgodnie z życzeniem właściciela p. Kieszkowskiego, cztery krów dawniej do wybrakowania z obory przeznaczonych. (l. 2477/817. 1884).

IX. P. Wybranowski przedkłada odezwę redakcyi „Ekonomisty narodowego“ wychodzącego w Krakowie — z prośbą o przyjęcie pisma rzeczonego za organ Towarzystwa gosp. gal.

Zgodnie z wnioskiem referenta do l. 2325, uchwalono odmówić żądaniu redakcyi „Ekonomisty nar.“

X. P. Wybranowski przedkłada propozycyę Stowarzyszenia roln. szlązkiego aby wydawać przy „Rolniku“ osobny dodatek poświęcony sprawom rolnictwa na Szlązku.

Zgodnie z wnioskiem p. referenta uchwalono pozostawić rzecz porozumieniu się redakcyi „Rolnika“ wprost z autorami projektu.

XI. P. Bol. Augustynowicz przedkłada sprawozdanie z wystawy nabiałowej niemieckiej w Mnichowie, którą zwiedzał jako delegat komitetu Tow. gosp. wraz z wnioskami odnoszącemi się do podniesienia wyrobu nabiału u nas. (l. 2380)

Na wniosek księcia Prezesa uchwalono wydrukować sprawozdanie w „Rolniku“, wnioski zaś przekazać do referatu poszczególnym referentom.

XII. P. Breuer w zastępstwie referenta p. Skałkowskiego wnosi o wyznaczenie z nadwyżki dochodów w roku 1884, renumeracyi noworocznej dla urzędników Towarzystwa gosp. (l. 2328)

Po dłuższej dyskusyi uchwalono wypłacić jako renumeracyę noworoczną p. sekretarzowi Grelińskiemu 140 zł. pp. Grużewskiemu, Amirowiczowi, Konopce i Zawadzkiemu po 80 zł. woźnemu Julianowi Bojarskiemu 40 złr. w. a.

XIII. Na wniosek prof. Tynieckiego do l. 2020, uchwalono wnieść do c. k. Ministerstwa o podwyższenie subwencyi na zadrzewienia wydm piaszczystych na r. 1885 do kwoty 2000 zł. w. a.

XIV. Sekretarz przedkłada w zastępstwie nieobecnego p. Józefa Gizowskiego, wnioski tegoż jako referenta spraw chmielu; przysłane pisemnie.

Zgodnie z wnioskiem referenta uchwalono:

1. Wypłacić stypendyście Lityńskiemu należące mu według przedłożonego rachunku 90 zł. 77 ct. w. a.

2. Przysłane przez tegoż plany chmielarni drutowych odlitografować w 100 egzemplarzach dla rozpowszechnienia między członkami sekcyi chmielowej.

3. Wniosek trzeci co do wypłaty umówionej należytości za zakupiony u Bużeka w Czechach zbiór szkodników, przekazano do załatwienia pp. Lubomęskiemu i Tynieckiemu po ocenieniu zupełności i wartości zbioru, gdy ten nadejdzie.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Wiadomości bieżące i rozmaitości.

Wino z borówek. Jagody borówek (*Vaccinium myrtillus)*, zwane w wielu okolicach czernicami, oprócz użytku domowego, suszone bywają w Niemczech ogromnemi masami i są artykułem pokupnym do Francyi, gdzie je używają przy fabrykacyi win czerwonych, jak to się zresztą dzieje i w Niemczech, Nadają się do tego, zawierając barwnik purpurowy, barwą bardzo zbliżony do barwnika czarnych, wino barwiących winnych jagód, a przytem garbnik, nadający charakterystyczną cierpkość winom, sztucznie na czeswone przerabianym. Z tych jagód, masami zbieranych po lasach, wyrabiają od kilku lat w Niemczech napój, który nazwano winem borówkowem; najdoskonalszą metodę wyrobu wynalazł pastor Dr. Frank. Od zaprzeszłego roku urządził J. Fromm, zawezwawszy do porady doktora Lepsiusa we

Frankfurcie nad Menem fabrykę (metodą dra. Frank) wina borówkowego, które nazwał „Heidelbeer Gesundheitswein“; fabryka jest pod dozorem tajnego radcy Pettenkofera z Monachium. Wino to bywa bardzo gorąco, może za gorąco polecane jako nadzwyczaj zdrowiu służące. Gdyby to wszystko było prawdą, co na zaletę tegoż Pettenkofer (uczony, mający europejską sławę jako badacz powodów cholery, wpływu powietrza na organizm i t. p.) przytacza, to wino borówkowe byłoby płynem nieocenionym, Oto co pisze o niem Pettenkofer; „Wino to z powodu, że zawiera tanninę, działa tamująco na fermentacyę i gnicie, zmniejsza wydzielanio z błon szluzowych i wpływa korzystnie na krwistość i nabrzmiałość błon szluzowych przewodu wnętrznościowego (*tractus intestionorum*). Zawierając alkohol wywlera też wpływ pobudzający i może być użyte przy *Gastritis acuta* u dzieci, w *Cholera infantum*, przy niektórych formach Gastralgii (*Cardialgia*), przy ostrym i chronicznym katarze żołądkowym dorosłych i dzieci, przy niektórych chorobach zaraźliwych (*Zymotic diseases*), szczególnie przy durzycy żołądkowej, *typhus abdominalis* (Typhoid) i przy dysenteryi; przeciw krwawym biegunkom, bolowi żołądka i trudnym wypróżnieniom (*Tenesmus*) przy tej rhorobie. Lalej wino borówkowe jest dobrym, żołądek wzmacniającym środkiem i dla tego bardzo stosownie może być używane przy rekonwalescencyach, jakoteż w stanach kataralnych i kachetycznych (*Malaria-Kachexie*, skrofuły i *Rhachitis*). Wino borówkowe daje się w tych ilościach. co wino Bordeaux. Z reguły bywa lepiej i dłużej znoszone, jak inne czerwone wina.“ Nie przytaczamy już tego, co na zalety wina borówkowego przytacza dr. Lepsins, bo i dr. Pettenkofer aż nadto zalet przypisuje temu winu. Żeby to bylo tylko prawdą co powiedział Pettenkofer!

Żywienie bydła rogatego skiełkowanemi kartoflami przedstawia wielkie niebezpieczeństwo, gdyż kiełki kartoflane zawierają trującą substancyę, zwaną solaniną, która działa szkodliwie na centralne organa ruchu, a więc na muźdżek i na mlecz pacierzowy. Jeden z poznańskich gospodarzy donosi, że w wielu bardzo oborach, bydło karmione bądź surowemi, bądz gotowanemi skiełkowanemi kartoflami, zapadało na osobliwą chorobę, szczególniej w roku bieżącym często się pojawiającą. Objawy są prawie zawsze te same: zwierzęta przestają nagle jeść i stoją jak odrętwiałe na wyprostowanych nogach, ze spuszczoną głową; puls przy tem bywa bardzo przyspieszony, oczy dzikie z zaognioną łącznicą. Przy wyprowadzeniu ze stajni, występują jawnie oznaki prawie zupełnego osłabienia organów ruchu. Zwierzęta chwieją się, padają na kolana i łamią często nogi w pęcinie i stawach skokowych. Dla zwalczenia choroby należy natychmiast kartofle zastąpić sianem i zadawać zwierzętom pobudzające i wzmacniające lekarstwa. W takim razie choroba przechodzi zwykle po 6—8 dniach nie pozostawiając szkodliwych skutków. (*Würt. Wochenblatt für Landw.*).

Odpowiedzialny redaktor: W. Tyniecki. Nakładem Redakcyi.
Z drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem J. Mittiga.